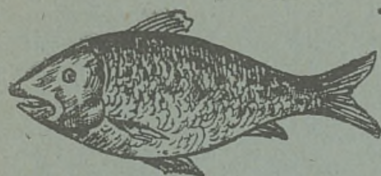
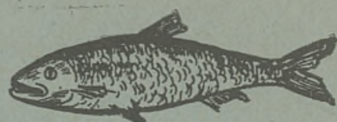



RYBA

Pismo, poświęcone zagadnieniom praktycznego rybactwa oraz spożycia ryb

NUMER OKAZOWY. BYDGOSZCZ 20 GRUDNIA 1928.

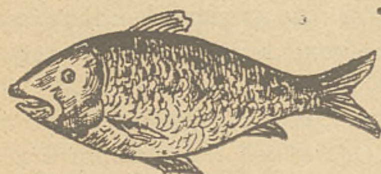


Port rybacki na Helu.

Treść:



Numer Bydgoszcz, 20 grudnia 1928. okazowy.



RYBA



Pismo, poświęcone zagadnieniom praktycznego rybactwa oraz spożycia ryb

przy współudziale dr. Józefa Borowika, kierownika Działu Ekonomji Rybactwa w Bydgoszczy, dr. Witolda Gądzikiewicza, profesora Hygjeny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Leonarda Dreczkowskiego, wiceprezesa Towarzystwa Rybackiego na Wielkopolskę i Pomorze, Mieczysława Kaczanowskiego, prezesa Towarzystwa Rybackiego w Warszawie i dr. Franciszka Lubeckiego, naczelnika wydziału rybackiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, Nowy Rynek 8 (Izba Przemysłowo-Handlowa) — № telefonu 242 i 1821. — Konto P. K. O. Poznań № 204423 — **Prenumerata** w kraju: kwartalnie zł. 4, półrocznie zł. 8 i rocznie zł. 16; zagranicą 50% drożej

Ogłoszenia: zł. 150 za stronę, zł. 75 za 1/2 strony, zł. 45 za 1/4 strony, zł. 25 za 1/8 strony i zł. 15 za 1/16 strony. Na 2-giej i 4-tej stronie okładki 25% i na 3-ciej stronie 15% dopłaty. W tekście 20% dopłaty. Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej

Odezwa do czytelników.

Liczymy w Polsce kilkanaście tysięcy rybaków morskich i jeziorowych. Obok tego jest czynnych kilka tysięcy przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, trudniących się dostarczeniem konsumentowi ryby — jako artykułu spożywczego, względnie przygotowaniem rozmaitych przetworów rybnych. Wreszcie istnieje liczna grupa — conajmniej kilka set osób, które się zajmują samem zagadnieniem spożycia ryb ze względów technicznych, naukowych czy społecznych. Razem blisko 20000 osób wraz z rodzinami mają egzystencję związaną tak czy inaczej z rybą; los tych osób i warsztatów ich pracy zależy całkowicie od tego, jak reszta ludności Polski odnosi się do spożycia ryb.

Tak liczna grupa osób, posiadająca niewątpliwie pod wielu względami wspólność interesów, jest powiązana wewnątrz tak luźnemi węzłami zrozumienia tej wspólności, że na zewnątrz nigdy zgodnie nie występuje i nie posiada żadnej możliwości oddziaływania na konsumenta; tymczasem stosunek ludności do spożycia ryb decyduje o stanie i rozwoju zarówno produkcji, jak też handlu i przemysłu rybnego. Wielkie niedomagania w tych dziedzinach dadzą się usunąć jedynie w miarę pogłębienia poczucia solidarności wszystkich związanych z produkcją ryb, przetworem i pośrednictwem handlowem jak też z pracą nad organizacją spożycia ryb.

Fundamentem, na którym się buduje solidarność zawodowa jest poznanie się wzajemne i pogłębienie świadomości potrzeb oraz ustalenie środków zaradczych.

Tym celom ma służyć powołane przez nas do życia popularne pismo p. t.

„Ryba“

poświęcone zagadnieniom praktycznego rybactwa morskiego i jeziorowego oraz sprawie wzmożenia spożycia ryb. Pragniemy, żeby „Ryba“ stała się źródłem wszelkich niezbędnych

informacji praktycznych, żeby w „Rybie" znalazł oddźwięk każdy objaw poprawy lub niedomagań w rybactwie, żeby „Ryba" przyczyniła się do wymiany zdań i poglądów samych interesowanych i stopniowego wyrobienia jednolitego stanowiska w sprawach najważniejszych. Taki wspólny front winien być ustalony przedewszystkiem w stosunku do zagadnienia zwiększenia spożycia ryb.

Jesteśmy świadomi tego, że tylko wtedy będzie mogła „Ryba" spełnić swoje zadanie, jeżeli każdy z czytelników uzna to pismo za swoją własność i przyczyni się do powodzenia przez nadsyłanie wiadomości i uwag oraz przez zachęcanie innych do prenumeraty i współdziałania. To też zwracamy się do rybaków morskich i jeziorowych, zwracamy się do kupców, przemysłowców i restauratorów; zarówno hurtowników, jak detalistów; zarówno właścicieli małych wędzarni, jak fabryk konserw; zwracamy się do wszystkich, kogo obchodzi zagadnienie spożycia ryb i wszystkich, komu są bliskie interesy rybactwa polskiego. Zwracamy się do wszystkich z apelem:

„Oddajemy wam „Rybę".
Dbajcie sami o wasze własne pismo".

Redakcja.

W grudniu 1928 r.

Spożycie ryb.

Dr. Józef Borowik:

Zwiększyć spożycie ryb.

„Co trzeba robić, ażeby dokonać rzeczy podstawowych i wielkich, a nam tak niezbędnych? Jest na to jeden odwieczny i prosty sposób: naprawdę tego chcieć. Naprawdę chcieć, to chcieć przedewszystkiem. Gdy cel ważny i zasadniczy jest postawiony na równym poziomie z setką innych drobniejszych, nie będzie on osięgnięty, bo te drobniejsze są łatwiejsze do przeprowadzenia, więc trudniejszy będzie pominięty. Chcąc przeprowadzić duże rzeczy, trzeba umieć i chcieć wyeliminować wiele bardzo drobnych celów.

Prof. Władysław Grabski

11 listopada 1928 r.

Jeżeli zastosować do rybactwa rozumną wskazówkę profesora Władysława Grabskiego (kilkakrotnego prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu) — łatwo stwierdzić bez zastrzeżeń, że naszem naczelnem zadaniem, wobec którego bledną wszystkie inne **jest wzmożenie spożycia ryb.**

Stan rybactwa przedstawia się niemal rozpaczliwie; w określeniu tem nie należy upatrywać przesady! Szczególnie trudne jest położenie rybaka - dzierżawcy. Jeżeli nie słyszymy donośnego wołania o pomoc, to dlatego jedynie, iż rybakowi musiało już zabraknąć tchu. Fatalną również sytuację widzi się w handlu rybnym, którego zbyt i interesy są ściśle zespolone z losem i dobrobytem rybaka.

Lecz nietylko my stoimy wobec kryzysu rybactwa. To samo widać obok, w Niemczech, mimo że wartość artykułów spożywczych jest tam wyższa, mimo, że organizacje rybackie są tam silne i sprawne, a jeżeli chodzi o rybołóstwo morskie istnieją przedsiębiorstwa kapitalistyczne posiadające wpływy i donośny głos wzywający ratunku.

Kryzys w rybactwie odczuwa się również we Francji, w Anglji i w mniejszych krajach morskich jak Belgja, lub Holandja; zaś przed paru laty popadła w tę chorobę i wyszła z niej zwycięsko Ameryka Północna.

Właśnie w Ameryce najwcześniej i najdokładniej ustalono główne niedomagania: szczupłą pojemność rynku, oraz zbyt małe spożycie. Lecz znaleziono środek zaradczy w postaci odpowiedniej propagandy. Zainteresowanie społeczeństwa rybą pociąga za sobą **racjonalizację handlu i transportu,** a wymaganie postępu w produkcji — **jej intensyfikację.**

Wzorując się na doświadczeniu Ameryki zainicjowano we Francji przed paru laty wielką kampanję propagandową; w roku ubiegłym

rozpoczęto ją na dobre w Niemczech, obecnie zaś, przystępuje do szerokiej akcji konserwatywna Brytanja. Mamy więc cenne przykłady oraz przetarte szlaki, któremi możemy iść. Bardzo cenne i trafne uwagi na ten temat podał prof. dr. Fr. Staff, obecnie naczelny kierownik spraw rybactwa słodkowodnego w Polsce. Poniżej przedrukowujemy część tych uwag ogłoszonych w numerze listopadowym „Przeglądu Rybackiego".

Trzy są decydujące czynniki niezbędne dla rozwiązania naszego zagadnienia: 1) stosunek uświadomionego konsumenta, 2) racjonalna organizacja pośrednictwa między konsumentem, a rybakiem, 3) postępowy w swych czynnościach hodowlanych i technicznych — rybak, najbardziej zainteresowany w powodzeniu akcji.

Ten trójkąt stale zazębiających się stosunków między rybakiem, pośrednikiem, a konsumentem — ma być podstawą naszych zainteresowań. Chcemy przerzucić most przez przepaść wzajemnego niezrozumienia i rzekomych przeciwieństw dzielących te trzy grupy, tworzące właściwie jedną całość — rybactwo!

Ostatecznie, rozmaite mogą być sposoby uzgodnienia działalności wszystkich tych czynników, dla osiągnięcia najwyższego celu — wzmożenia spożycia. Pragniemy je kolejno wypróbować, rozliczne drogi oświetlić i w ten sposób uzyskanie końcowego celu jakkolwiek ułatwić. Przekonani jesteśmy, że od wzrostu spożycia zależną jest przyszłość i rozwój polskiego rybactwa, to też dobrze przysłużyć się mu chcemy, rzucając hasło:

Zwiększenie spożycia ryb — zadaniem głównem!

Bydgoszcz, w grudniu 1928 r.

Dr. Lubecki:

Spożycie ryb w Polsce.

Wedle przybliżonych obliczeń spożycie ryb w Polsce wynosi obecnie około 2 miljonów centnarów (95.000 ton) rocznie. Zaledwie około 16% tej konsumcji pokrywa produkcja krajowa, resztę zaś t. j. około 84% przywóz ryb i przetworów rybnych z zagranicy.

Nie posiadamy danych cyfrowych, dotyczących naszej ogólnej produkcji ryb. Jedynie dla rybołówstwa morskiego mamy stale prowadzoną statystykę, która wskazuje, że w ostatnich 6-ciu latach połowy na naszem wybrzeżu morskiem wahały się od 1500 do 4100 ton, dając przeciętną rocznego połowu w wysokości 2554 t. (50.000 ctr.)

Rozmiary i wydajność rybołówstwa słodkowodnego — rzecznego, jeziornego i stawowego, możemy jedynie szacować w przybliżeniu na podstawie bezpośredniej znajomości stosunków i opinji poszczególnych znawców przedmiotu. Wedle takiego szacunku można przyjąć, że produkcja stawowa (prawie wyłącznie karpie) wynosi w Polsce około 5.000 ton rocznie, połowy zaś jeziorne i rzeczne dają około 7.000 ton. Mimo tak ogólnikowych danych, na podstawie których nie jesteśmy w stanie określić **cyfrowo** ani wahań rocznej produkcji ryb słodkowodnych, ani też tendencji rozwojowych tej dziedziny gospodarstwa, możemy jednak, wobec znacznej przewagi importu w naszej ogólnej konsumcji ryb, odnaleźć wystarczająco dokładny jej obraz w cyfrach naszego obrotu handlowego z zagranicą. Zestawienie cyfr z ostatnich kilku lat pozwala na stwierdzenie niewątpliwego faktu, że ogólna konsumcja ryb w Polsce wzrasta bardzo szybko i że przywóz ryb z zagranicy obciąża coraz bardziej bilans handlowy Państwa. Ilustrację powyższego stanowi następująca tabelka, w której obok cyfr przywozu, opartych na danych statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego, oraz statystyce Morskiego Urzędu Rybackiego wstawiono cyfry orjentacyjne, dotyczące produkcji ryb słodkowodnych:

	1924 r. Ilość w kw.	1925 r. Ilość w kw.	1926 r. Ilość w kw.	1927 r. Ilość w kw.
Ryby morskie, nadwyżka importu	488.499	504.241	577.767	789.499
Ryby morskie własnego połowu	23.894	14.964	18.122	17.873
Razem spożycie ryb morskich	512.393	519.205	595.889	807.372
Ryby słodkow. nadwyżka importu	32.003	35.110	17.422	30.263
Ryby słodkow. własnego połowu	120.000	120.000	120.000	120.000
Razem spożycie ryb słodkow.	152 003	155.110	137.422	150.263
Ogólne spożycie ryb	664.396	674.315	733.311	957.635

Wedle tymczasowych obliczeń tegoroczny przywóz ryb z zagranicy nie będzie mniejszy od zeszłorocznego, zaś jego wartość zwiększy się prawdopodobnie o parę miljonów.

Z powyższego więc wynika, że ogólne spożycie ryb w Polsce w r. 1927 wzrosło o blisko 50% w porównaniu z r. 1924 i posiada tendencję do dalszego wzrastania.

Tak znaczny wzrost konsumcji zawdzięczać należy coraz powszechniejszemu spożywaniu ryb morskich, a w ich liczbie przedewszystkiem śledzia w różnych postaciach.

Spożycie śledzia stanowiło w r. 1924 i 1925 — 70%, w 1926 r. — 79%, zaś w 1927 r. doszło do 81% ogólnej konsumcji ryb.

Wzrasta również spożycie karpia. Wzrost ten jest zapewne o wiele większy niż to wskazują cyfry importu (w r. 1924 — 3.121 kw., w r. 1925 — 2.250 kw., w r. 1926 — 4.553 kw., w r. 1927 — 6.170 kw., wreszcie od I. do VIII. 1928 r. 6.232 kw.) szybko rosnącego, lecz wyrażonego stosunkowo niewielkiemi liczbami. Należy bowiem uwzględnić zwiększenie produkcji krajowej, co jest związane nietylko ze stopniowem ulepszaniem gospodarki, lecz i rozszerzaniem terenów stawowych, jakie miało miejsce w ostatnich kilku latach.

Zaobserwować można powiększenie spożycia sandacza. Wzrost ten jednak, podobnie jak i wzrost spożycia karpia, odbywa się kosztem zmniejszenia konsumcji innych mniej wartościowych ryb słodkowodnych, jak płotki, okunia i t. p.

Wreszcie wzrasta znacznie spożycie marynat i konserw w oliwie. Mimo rozszerzania w ostatnich latach krajowej produkcji konserw, obserwujemy, że import tego towaru, który spadł w r. 1926 do cyfry 1.164 kwint. w porównaniu z 10.419 z r. 1925, szybko zaczyna wzrastać do dawnej normy. Import konserw w oliwie wyniósł w r. 1927 5.390 kw. o wartości 2.914.000 zł., a w pierwszych 8-miu miesiącach 1928 r. doszedł do sumy 4.863 kw., wartości 2.775.000 zł.

Naogół biorąc można stwierdzić, że obok bardzo znacznego i szybkiego wzrostu konsumcji tych gatunków ryb, które są produktem masowym, a więc ryb morskich, występuje również zwiększenie spożycia gatunków cenniejszych, a nawet posiadających charakter zbytkowny. Należy przewidywać, że w miarę ustalania się stosunków gospodarczych, wzrostu dobrobytu mas, wreszcie w miarę doskonalenia transportu, co w wysokim stopniu wpływa na obrót tak łatwo psującym się towarem jakim są ryby, spożycie tego artykułu będzie dalej wzrastać.

Przeciwdziałać tej tendencji nie można i nie należy, gdyż idzie tu prawie wyłącznie o produkt stanowiący przedmiot powszechnego spożycia, posiadający wysokie wartości odżywcze, i zastępujący z wielkiem powodzeniem pokarm mięsny. Trzeba natomiast zastanowić się, jakie środki można i należy zastosować, aby nie hamując rozwoju konsumcji ryb, zmniejszyć wydajnie znaczenie pozycji rybnej, która coraz dotkliwiej ciąży na polskim bilansie handlowym.

Środków takich szukać należy w rozwoju rybactwa krajowego, w rozwoju fabrykacji przetworów ryb, wreszcie w należytej organizacji handlu.

Uwagi prof. Staffa o spożyciu ryb.

W numerze listopadowym „Przeglądu Rybackiego" znajdujemy artykuł prof. Staffa p. t. **„Produkcja ryb a ich spożycie w Polsce"**, z którego przytaczamy parę ciekawych ustępów:

„Podczas gdy w innych państwach Europy spożycie ryb liczy się średnio od 10 do 20 kg. na osobę rocznie, w Polsce waha się średnio w granicach 2—3 kg. Jeśli się jednak i tym skromnym dla Polski cyfrom przyjrzeć bliżej i poddać je analizie, uwzględniając rodzaj ryb, okoliczności i okres spożycia, oraz zakres ludności spożywającej ryby, wówczas średnia konsumcja okaże się wprost znikoma, nie wykazując pozatem, co gorsza, cech regularnego spożycia.

W cyfrach bowiem przeciętnego średniego spożycia 75 proc. zajmuje śledź, importowany z zagranicy, mający jako pokarm, specyficzny charakter okrasy raczej i przyprawy do innych treściwszych posiłków. Inne ryby produkowane głównie w wodach naszych jezior, stawów i rzek, stanowią przeto zaledwie ½ kg. na osobę rocznie. Pozatem jednak zważyć jeszcze należy, że nawet i z tych ilości (stanowiących około 15.000.000 kg.) większość spożywana jest wprawdzie regularnie, 52 do 60 dni w roku, ale pod przymusem rytuału religijnego przez ludność żydowską, reszta zaś (około 30%) stanowi przeważnie przedmiot dorocznego odświętnego spożycia ludności chrześcijańskiej. W oświetleniu tem uderza nas niezaprzeczony fakt, że w dietetyce społeczeństwa polskiego ryba, jako nieodzowny przedmiot codziennego, powszechnego spożycia de facto nie istnieje dotąd zupełnie.

Gospodarcze znaczenie ryby, jako pokarmu mięsnego było i jest u nas dotąd niedoceniane i tem poniekąd tłómaczyć należy obojętność i nawet trudności, na jakie organizacja rybacka natrafia wśród organizatorów naszej wytwórczości rolniczej. Lekceważono rybactwo często zupełnie, przyjmując, że dzisiejsza podrzędna rola, jaką odgrywają ryby w ogólnym obrocie środków

spożywczych, jest faktem naturalnym, nieodmiennym, wynikającym, z jednej strony ze specyficznych upodobań, czy uprzedzeń spożywczych naszego społeczeństwa, usprawiedliwionym z drugiej strony, ograniczonymi warunkami naszej zdolności produkcyjnej. Pogląd taki jest z gruntu fałszywy, zarówno bowiem w dziedzinie spożycia, jak i w dziedzinie rozmiarów naszej wytwórczości może i powinien stan ten ulec radykalnej zmianie.

Błędem byłoby, wyższą konsumcję ryb u innych narodów przypisywać wyłącznie większej podaży, dostępniejszym cenom rynkowym, albo zgoła nawet rasowym różnicom upodobań, czy też odmiennym warunkom klimatycznym. Państwa zachodnie, nawet nadmorskie, jak Anglja, Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone, wypracowały swe obecne cyfry konsumcji ryb drogą konsekwentnej i systematycznej polityki spożywczej, a wysokość tych cyfr, to efekt „treningu", jakiemu poddawano ludność dla przyuczenia jej do odżywiania się tym zdrowym i tanim pokarmem. Akcją propagandy zwiększenia konsumcji ryb kierowały nie zawsze tylko względy ekonomizacji środków spożywczych, czy wystarczalności spożywczej. Długotrwałe, uparte wysiłki, miały często na widoku daleko idące cele politycznej, a nawet imperjalistycznej natury".

Klasycznym przykładem mrówczej, przezornej, na dalszą metę obliczonej polityki aprowizacyjnej są Niemcy, które długie lata przed wojną przewidziały, że intensywne zagospodarowanie wód rybnych śródlądowych, to jedna z form mobilizacji aprowizacyjnej, żywa forma elewatora konserwującego zapasy na czarną godzinę. Jeśli śledzić drogi rozwoju potęgi morskiej Niemiec, nietrudno odnaleźć planowość systematycznej, upartej pracy, która, równolegle z zadziwiającym wzrostem kredytów i subwencji państwowych na rozwój rybactwa i budowę flotyli rybackich, prowadzona była przez całe lata **nad przyuczeniem obywatela do spożywania ryby.** Przez kuter rybacki i parowce flotyli rybackiej torowano drogę do „przyszłości Niemiec na Morzu". Nie można przejść obojętnie nad faktem owego imponującego wysiłku codziennej, żmudnej, systematycznej, a celowej i przewidującej propagandy spożywczej, która opasała cały obszar Rzeszy, docierając w głąb społeczeństwa niemieckiego, do wszystkich skupień ludzkich, centrów przemysłowych, zagłębi górniczych, miast i portów, przynosząc nie puste słowa agitacji czy argumentów na ustach, ale czyn praktyczny, wyrażający się (np. w krótkim okresie ostatniego przedwojennego pięciolecia) w postaci 1276 kursów praktycznych przyrządzania ryb, w czem uczestniczyło 60.000 kobiet i gospodyń niemieckich.

Na to bowiem, aby „gdy czas nadejdzie i godzina wybije" mogły być wody pełne zapasu, trzeba było w czasie pokoju **mieć tego stałego odbiorcę,** który gospodarstwu planowo prowadzonemu zapewni zbyt i opłacalność.

W parze z doskonaleniem produkcji musi iść **propaganda spożycia** i udoskonalenia dostawy. Jeśli dziś odczuwać się daje, jako najjaskrawsza na pozór zapora szerokiej konsumcji ryb, stosunkowo wysoka ich cena, to głównie przypisać należy to uciążliwym warunkom przewozu i ryzyku dostawy zarówno na żywo jak na świeżo. Nadmierny zysk, rzekomy, pośrednika w dużej mierze tonie w kosztach przewozu na archaicznych furmankach i beczkach, względnie w skrzyniach, gdzie wśród odłamków lodu ryba pognieciona, zniekształcona, traci na swym wyglądzie w drodze od sieci do konsumenta całą zaletę artykułu spożywczego, bo zamiast zachęty, budzi odrazę. Rozwiązanie kwestji dostawy możliwe jest tylko przez taką koncentrację handlu i poparcie takich silnych organizacyj handlowych i obrotu ryb, które zdolne byłyby dokonać inwestycyj w formie sadzów, magazynów, wagonów - basenów, chłodni, składnic, zasalania i sprawiania ryb.

Transport i Chłodnictwo.

Dr. J. Marlicz:

Znaczenie chłodnictwa.

Mało zdajemy sobie sprawy z tego, jak wielkie straty ponosimy z powodu braku w Polsce urządzeń chłodniczych. Traci konsument, będąc narażony na nabycie nieświeżego produktu; traci handlujący rybami zmuszony często wyzbywać się za bezcen towaru, wskutek raptownej zmiany temperatury; najwięcej wreszcie traci rybak na którego, jako na najsłabszą jednostkę, przerzuca się często nadmierną część ciężaru w tej ryzykownej dziedzinie aprowizacji.

Trudność przechowania produktu powoduje główną przyczynę niskiej konsumcji ryby, gdyż wobec braku urządzeń chłodniczych jest ona artykułem dorywczym, sezonowym, a często niezbyt pewnym. Tem się tłumaczą znaczne wahania cen, zależne od dowozu i zmian temperatury. To wyjaśnia również największą, w porównaniu z innemi produktami, różnicę między tem co płaci konsument, a tem, co otrzymuje rybak. Tu się znajduje jedno z najważniejszych źródeł tak zwanej **rozpiętości cen,** która jest nietyle wyrazem zbyt wielkiego zarobku pośrednika, ile wyrazem ryzyka, z jakiem połączone jest prowadzenie handlu świeżą rybą. Ryzyko to musiało znaleźć asekurację, której kosztów nie może przecie ponosić wyłącznie handlarz, to też dzieli ów ciężar między producenta, a konsumenta. Pierwszy, drożej płaci za towar, drugi zaś, otrzymuje za swój produkt

znacznie mniej, niż gdyby istniała możność bezpiecznego przechowania ryby, jak to się dzieje z masłem, jajami, owocami i temu podobnem.

Jak poważne są te straty? Czy istotnie, tak wiele ryby ulega zepsuciu? U nas w Polsce nie prowadzi się statystyki i badań w tej dziedzinie. Lecz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie dokonano ścisłych obliczeń. Wyniki podał na światowym kongresie chłodniczym Dr. C. J. Hastings, lekarz sanitarny w Toronto. I cóż się okazało? W krajach, gdzie komunikacja jest doskonalsza, a organizacja handlu sprawniejsza niż w Polsce — blisko 25%, czyli jedna czwarta łatwo psujących się produktów, między innemi ryb, przysyłanych do wielkich ośrodków miejskich, przychodzi w stanie nienadającym się do ludzkiego spożycia! I to się dzieje w krajach, które jakkolwiek nie posiadają dostatecznej ilości chłodni — tem niemniej są w nie poważnie zaopatrzone. Co do Stanów Zjednoczonych, to lód jest tam artykułem pierwszej potrzeby, zaś ostatniemi czasy w handlu detalicznym, restauracjach, a nawet domowem gospodarstwie wszedł w powszechne użycie typ małej chłodni, rozmiaru i kształtu niedużej szafki, z elektrycznym kontaktem włączanym do zwykłej sieci. W ostatnich latach sporządzono około trzech miljonów takich elektrycznych chłodni.

Zresztą, za oceanem istnieją wielkie zakłady przemysłowe przerabiające zepsute produkty na paszę dla inwentarza, lub nawóz, podczas gdy u nas ginie to zupełnie bezużytecznie, w rzadkich jedynie wypadkach użyźniając ziemię w ogrodach podmiejskich.

Również wielkie straty ponosi nasze rybołówstwo morskie z powodu braku lodu i chłodni na samem wybrzeżu. W razie nadejścia większej ilości ryby trudno bywa w jednym dniu wszystko przerobić, względnie wysłać w głąb kraju; ceny raptownie spadają, nie opłaca się wykonywać połów, a gdy sytuacja się zmieni — ryby już niema!

Byłoby wskazanem, aby każdy z zainteresowanych, ilekroć go dotknie brak urządzeń chłodniczych odnotował to bezzwłocznie i zakomunikował nam okoliczności oraz rozmiary strat. Po pewnym czasie my zestawimy wszystkie dane i wykazując straty rozpoczniemy planową akcję w kierunku uświadomienia szerszego ogółu co do znaczenia chłodnictwa w rybactwie.

Chłodnictwo w Ameryce.

Następujące cyfry zapożyczone z pisma „Fishing Gazette" dadzą pojęcie o tem, jak szeroko jest rozpowszechnione chłodne przechowanie ryb w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W roku bieżącym, 15 sierpnia, znajdowało się w chłodniach na przechowaniu przeszło 66 miljonów funtów ryby, w tem blisko 17 miljonów funtów ryby zamrożonej. Świadczy to o znacznym rozwoju chłodnictwa w ciągu ostatniego roku, ponieważ w tym samym dniu w r. 1927 znajdowało się na przechowaniu tylko (!) 54 miljony funtów ryby, w tem 14.8 miljonów funtów ryby mrożonej. Najczęściej korzysta z chłodni ryba morska, w szczególności — makrela.

Śledź.

Sezon yarmoutski.

Ostatnie sprawozdanie urzędowe Angielskiego Ministerstwa Rolnictwa i Rybołówstwa, sporządzone na 20 listopada zawiera bardzo cenne informacje co do połowu, solenia i eksportu śledzi z jesiennego rybołówstwa yarmoutskiego.

Sezon już jest obecnie na ukończeniu, jednak w ostatnim tygodniu sprawozdawczym, kończącym się 16 listopada złowiono i wyładowano 52.849 „kranów". Kran odpowiada 4 centnarom (dokładnie 1000 klg. odpowiada $5\frac{1}{4}$ kranom).

Ogólny tegoroczny połów dotychczasowy śledzi yarmoutskich (licząc od 1 września) wynosi 816.750 kranów; jest to znacznie więcej niż w roku ubiegłym — w którym złowiono w tym samym czasie 664.723 krany.

Duża ilość śledzi została sprzedana w stanie świeżym zagranicę i trafiła do fabryk konserw w Niemczech i też w Polsce.

Zasolono na miejscu w Yarmouth i w pobliskim Lowestoft dotychczas razem 628.935 beczek, czyli znacznie więcej niż w roku ubiegłym (wówczas tylko 488.790 beczek, w tym samym okresie).

Jeżeli chodzi o eksport śledzi yarmoutskich

do 10 listopada, to wysłano dopiero ¼ część ogólnej ilości — bo 185.083 beczki; jest to jednak więcej niż wykazuje cyfra eksportu za odnośny okres ubiegłego roku, w którym wysłano 168.585 beczek.

Wśród portów przeznaczenia na pierwszem miejscu figuruje Gdańsk, zarówno w tym roku jak i w ubiegłym. Do 10 listopada wyekspedjowano z Yarmouth i z Lowestoft do samego tylko Gdańska 75.529 beczek, w 1927 (w tym samym okresie) — 635.000. Z tego wynika, że informacje prasy gdańskiej co do mniejszej podaży śledzi w tym roku nie są ścisłe.

Załączona tabelka podaje porównanie wysyłki śledzia do Gdańska i do innych portów za czas do 10 listopada.

Z tego zestawienia wynika, że Gdańsk — jedyny jak dotychczas polski port śledziowy — przyjął śledzi yarmoutskich więcej niż wszystkie porty niemieckie razem, w szczególności zaś 2 razy więcej niż Szczecin i 5 razy więcej niż Królewiec, który przed wojną był głównym portem przywozu śledzi na Bałtyku.

Wysyłka śledzi Yarmouthskich w 1928 i 1927 r.
(okres do 10 listopada włącznie)

Port	1928	1927
Gdańsk	75.529 beczek	63.500 beczek
Szczecin	36.167 „	33.403 „
Lipawa	22 547 „	22.493 „
Królewiec	14.720 „	16.111 „
Ryga	12.614 „	10.382 „
Hamburg	5.179 „	1.855 „
Duisberg	3.890 „	9.079 „
Wyborg	3.900 „	902 „
Kłajpeda	3.075 „	1.050 „
Tallin Rewal	2.060 „	1.100 „

B. Juski.

Ostatnie wiadomości z Anglji.

Sezon Yarmoutski jeszcze nie dobiegł końca, gdy w poniedziałek, 12 listopada, solarze szkoccy uchwalili powstrzymać się od dalszych zakupów w obawie przed obniżeniem cen na wyprodukowany towar. Wskazywano na ograniczoną pojemność rynku na kontynencie, utyskując szczególniej na brak normalnych stosunków handlowych z Rosją. Solarze zobowiązali się pod grozą najcięższych kar pieniężnych zaprzestać zakupu śledzi o północy z czwartku (15. XI.) na piątek (16. XI.). Rybacy początkowo nie zaniechali wyjazdów i przez kilka dni cały połów był odbierany jedynie przez firmy eksportujące świeżego śledzia do Niemiec. Jednocześnie Ministerstwo Rolnictwa i Rybactwa w Londynie zwróciło się do społeczeństwa z propozycją zakupu śledzi dla spożycia wewnątrz kraju. Jednak, okazało się wkrótce, że nikt nie jest w stanie pochłonąć takiej ilości śledzi, jaką przerabia przemysł solarski. Ceny na świeże śledzie spadały gwałtownie, to też rybacy musieli wreszcie zaprzestać połowów, co było tem boleśniejsze, że obecny sezon zapowiadał się świetnie. Spodziewano się poważnych zarobków, tymczasem rynek zawiódł.

Niezadowolenie to zostało zużytkowane zarówno przez solarzy i handlarzy, jak też zdaje się i przez propagandę bolszewicką; zwołano wiece demonstracyjne, które uchwaliły rezolucje wzywające Rząd i Parlament do natychmiastowego podjęcia układów z Rosją, celem nawiązania normalnych stosunków handlowych. Odrazu też w Parlamencie zgłoszono z różnych stron interpelacje, a prasa jest znów pełna rozważań o rynku rosyjskim i o kredytach na eksport do Rosji.

Jeżeli chodzi o cyfrowy wyraz, stosunki te przedstawiają się następująco (na podstawie urzędowych sprawozdań z dnia 26 listopada i 3 grudnia r. b.)

W ostatnich tygodniach sprawozdawczych (30 listopada włącznie) złowiono oraz wyładowano w Lowestoft i Yarmouth 24.731 „kranów" śledzi, (około 100.000 centnarów czyli ½ tego co w tygodniu poprzednim. Ogólna ilość śledzi przygotowanych do eksportu wynosi, jak i poprzednio, 628.935 beczek, czyli że w ostatnich 2 tygodniach nie zasolono ani jednej beczki.

Natomiast ruszyła z miejsca kwestja wysyłki śledzi do rozmaitych portów kontynentu przyczem, na pierwszym planie figuruje Gdańsk z 33.606 beczek, co wraz z poprzednio wysłanemi 75.529 uczyni już w tym sezonie (do 30 listopada włącznie) 109.135 beczek w porównaniu z 83.586 beczkami wysłanemi w roku ubiegłym (w tym samym okresie).

Ogólna ilość śledzi wyekspedjowana w ostatnich tygodniach sprawozdawczych (10—24 listopada) wynosi 72.935 beczek; ogólna zaś ilość śledzi wysłanych w tym sezonie wynosi 263.068 beczek. W roku ubiegłym, w tym samym czasie wysłano 263.222 beczek.

B. Juski.

B. J.:

Przywóz śledzi z Brytanji w 1928 roku.

W czasie od 1 stycznia do 1 listopada, t. j. w ciągu 10 miesięcy roku bieżącego wysłano z W. Brytanji (Szkocji i Anglji) do rozmaitych krajów 4,230.119 centnarów śledzi; w tem do Polski (przez Gdańsk) 1,133.314 ctr., czyli przeszło 25%; Niemcy importowali z W. Brytanji mało więcej niż Polska, bo 1,566.570 cnt.; bardzo mało zakupiły Sowiety, tylko 102.267.

Jeżeli chodzi o połów śledzi, to złowiono w tym samym czasie znacznie więcej, bo 6,731.746 cnt., w tem w Szkocji 3,729.473 i w Anglji 3,002.273. Cyfry powyższe zawierają dla Szkocji głównie połowy letnie dla Anglji, zaś połowy jesienne — t. zw. yarmouthskie, które się rozpoczęły we wrześniu i w samym tylko październiku dały przeszło 2 miljony centnarów śledzi wyładowanych w Yarmouth i Lowestoft.

Z tego zestawienia wynika, że blisko ⅓ ogólnego połowu śledzi idzie do fabryk konserw i wędzarń w W. Brytanji, i tylko ⅔ ogólnego połowu soli się do beczek. Ilość ta stale ulega zmniejszeniu ze względu na brak popytu ze strony Rosji — jednego z głównych konsumentów śledzi przed wojną; pozatem rozwija się bardzo spożycie przetworów śledzi szczególnie w Niemczech — te zaś marynaty, bismarki, rolmopsy, opiekane i inne są robione ze świeżego śledzia po rozmaitych zabiegach na fabrykach konserw. Nawet w porównaniu z 1927 r. można zauważyć zwiększenie popytu na świeże śledzie w porównaniu z solonymi. Więc w 1927 r. złowiono w ciągu 10 miesięcy 6,086.048 cnt. śledzi — a wysłano solonych śledzi 4,253.962, natomiast w roku 1928 złowiono więcej o 650 tysięcy cnt., a wywieziono solonych śledzi mniej o blisko 25 tysięcy cnt.

Przetwór i Handel.

Dr. L.:

Polski przetwórczy przemysł rybny.

Rybny przemysł przetwórczy w Polsce reprezentowany jest przez 16 większych fabryk oraz przez cały szereg drobnych wędzarń i warsztatów.

Przemysł ten w ostatnich latach powiększył kilkakrotnie swoją wydajność dzięki cłom ochronnym, przedewszystkiem zaś dzięki usunięciu wskutek wojny celnej konkurencji niemieckiej.

Niema żadnej statystyki dotyczącej naszej fabrykacji przetworów rybnych, jednakże o rozmiarach jej świadczy w pewnym stopniu wzrastający import śledzia świeżego i mrożonego, około 95% którego podlega przeróbce. Import ten wynosił w r. ub. przeszło 86.000 kw., w roku bieżącym osiągnie prawdopodobnie cyfrę 100.000 kw.

Oprócz śledzia świeżego fabryki przetworów zużywają w pokaźnych rozmiarach śledzia solonego i śledzia i szprota wędzonego.

O rozmiarach zużycia fabrykacji konserw wędzonego szprota i wędzonego śledzia świadczy fakt, że produkcja jednej z fabryk wileńskich wynosi rocznie około 1 milj. puszek jednofuntowych.

Wreszcie w niewielkich stosunkowo ilościach przerabiane są na konserwy inne gatunki ryb morskich i słodkowodnych, jak płotek, uklei, sielaw itp. — Te ostatnie otrzymują w handlu różne nazwy fantastyczne nie mające nic wspólnego z ich przynależnością gatunkową jak np. skumbrje, byczki itp.

Wobec tego, że przemysł przetwórczy opiera się prawie wyłącznie na morskich rybach, że przeważna część naszych połowów stanowi doskonały materjał dla przeróbki uszlachetniającej, i wreszcie, że rybny przemysł przetwórczy we wszystkich krajach koncentruje się na wybrzeżach morskich — uderzać musi fakt, że polskie fabryki konserw rybnych rozmieszczone są przeważnie na kresach Państwa, położonych jak najdalej od morza. A więc największe skupienie fabrykacji konserw rybnych mamy na Śląsku. Szereg poważnych fabryk posiada Wilno i województwo Poznańskie. Za to na wybrzeżu oprócz około 30 drobnych i nieregularnie pracujących wędzarń nie posiadamy ani jednej fabryki.

Takie rozmieszczenie polskiego przemysłu przetwórczego wywołane jest szeregiem przyczyn, między któremi wymienić należy zbyt małe rozmiary i okresowość polskich połowów, drożyzna i niepewność naszego transportu kolejowego, brak ośrodka handlu rybnego na wybrzeżu, wreszcie brak odpowiedniego skupienia zapasowych rąk roboczych na wybrzeżu. W rezultacie przetwórnie ryb, pomijają polskie rybołówstwo morskie, a opierają się przeważnie na surowcu sprowadzanym koleją z zagranicy (Górny Śląsk i Poznańskie z Niemiec, Wilno —

z Łotwy). Umieszczają się one w pobliżu granicy, aby uniknąć kosztownego i niezawsze dość szybkiego przewozu surowca kolejami polskiemi. Bliskość granicy zapewnia im również możność szybkiej interwencji w razie jakichś niespodzianek celnych, które na nieszczęście zdarzają się zbyt często. Oparcie się o duże ośrodki handlu rybnego zagranicą pozwala im na korzystne dla siebie wyzyskanie konjunktury rybackiej, a zarazem zapewnia możność mniej-więcej regularnej dostawy surowca.

Na ulokowanie się przemysłu przetwórczego na Górnym Śląsku i w Poznańskiem oprócz wyżej wymienionych przyczyn wpływa również fakt, że przeważająca część tamtejszej produkcji konsumowana jest na miejscu. Na brak przemysłu przetwórczego na wybrzeżu wpływa również kwestja rąk roboczych.

Przemysł przetwórczy opiera się przedewszystkiem na pracy kobiet. Charakter surowca, który szybko ulega zepsuciu, a więc musi być bezzwłocznie po nadejściu poddany przeróbce oraz pewna nieregularność dostaw, zależna od zmienności połowu wpływa na konieczność rozporządzania siłami roboczemi, które dorywczo i w miarę potrzeby używane są do pracy. Ilość takich zapasowych rąk roboczych zależy od dostatecznego skupienia w danej miejscowości robotników z innych gałęzi przemysłu, których żony i córki zatrudniane są dorywczo w przemyśle przetwórczym. Żadna miejscowość na naszem wybrzeżu takiego skupienia dotychczas nie posiadała. Pod tym względem stosunki ulegają zmianie wobec szybkiego rozrostu Gdyni i skupienia się w tej miejscowości licznej ludności robotniczej, jakkolwiek proces rozbudowy miasta idący zbyt wolno w stosunku do potrzeb, wpływa hamująco na wzrost stałej ludności.

Skupienie zagranicznego handlu rybami w Gdyni, dostosowanie transportu kolejowego do potrzeb przemysłu przetwórczego, którego rynki zbytu będą położone w znacznej odległości od Gdyni, wreszcie ułatwienia, których zastosowanie leży w zupełności w rękach Rządu, a mianowicie przyznawanie ulg podatkowych i udzielanie kredytów budowlanych, przewidzianych dla Gdyni, jak również zarezerwowanie placów w obrębie portu na wzniesienie budynków fabrycznych — wpłynie niewątpliwie na szybkie powstanie na naszem wybrzeżu poważnego przemysłu przetwórczego. Pozwoli to nietylko na wyzyskanie dla uszlachetniającej przeróbki własnych połowów, a zatem na łatwość ich zbytu, lecz również na wyzyskanie dotychczas marnujących się odpadków rybnych dla fabrykacji pobocznych produktów, jak mączka i tłuszcz rybny.

A. Liczkowski:

Współpraca między handlem a produkcją.

Pismo nasze zdąża do wytworzenia atmosfery wzajemnego zaufania między rybakiem, pośrednikiem handlowym a konsumentem. Jednem ze szkodliwych, a głęboko zakorzenionych uprzedzeń jest, jakoby handel był przeciwnikiem produkcji. Że tak nie jest, udowadniają fakta wzmożonej w ostatnich latach zagranicą współpracy pomiędzy produkcją a handlem, jak też zrozumienie przez konsumenta odpowiedzialnej i ciężkiej pracy pośrednika. Wskażemy w krótkości na obustronne wspólne wystąpienia np. w Niemczech, w sprawie ważności i wartości ryb rzecznych i stawowych, jak również, na obustronne działanie propagandowe.

Oba te działy rybactwa, produkcja i handel, są bezwarunkowo od siebie zależne i wszelki zysk czy strata u jednego powoduje echo u drugiego. Co znaczą wszelkie poparcia, podniesienie produkcji, jeśli się to nie dzieje w porozumieniu z handlem? Produkcji potrzebny jest handel, ponieważ ona sama (za wyjątkiem pomniejszych, lokalnych stosunków), nie jest w stanie dostarczać swe wyroby wprost konsumentom. Sprawa dostatecznego zaopatrzenia w środki żywności, a zatem i w ryby, w większych środowiskach, gdzie setki tysięcy ludności, skupionej, żyje na stosunkowo małej przestrzeni, jest jednem z najważniejszych i najbardziej skomplikowanych zagadnień. Tu musi już handel tak wielki jak i drobny, wystąpić w roli pośrednika, a w szczególności przy sprzedaży materjału tak delikatnego i łatwo się psującego, jakim są ryby. Wszelkie poczynania, zdążające w kierunku wykluczenia handlu jako pośrednika, a bezpośredniego dostarczania towaru konsumentom, muszą chybić celu, jak to wykazały próby podczas wojny i w czasach powojennych. —

Mylnem jest twierdzenie, jakoby handel, mając na celu własny swój interes, dążył do obniżenia cen rybnych. Ze strony powołanych przedstawicieli handlu rybnego wskazywano często na niewłaściwość tego twierdzenia. Lojalny handel rybny uważa raczej za wskazane, ofero-

wać produkcji ceny, które jej dają możność produkować z własnym pożytkiem i produkcję tę podnieść. Wszak osłabiać, niszczyć produkcję zapomocą dławienia cen, znaczyłoby tyle, co samemu podcinać gałąź, na której się siedzi. Naturalnie, że musi i handel rybny wprzód rozważyć, czy i jak dalece liczyć może na popyt konsumentów. Z tego wychodząc punktu, tak kupiec jak i rybak, przy stosownem obliczeniu kosztów i strat z jednej strony, a skromnego zarobku z drugiej, dojdą do ustalenia cen normalnych.

Dla ustalenia pewnej ceny w hurtownym handlu, uwzględnia się prócz ceny kupna — wydatki na przewóz, amortyzację specjalnego wagonu, koszty konwojowania, zabezpieczenie transportu, składowe i inne wydatki. Do tego wchodzą ewentualne straty, jak zepsucie się towaru, kradzież itp. Jeśli drobny kupiec radzi sobie w poszczególnych wypadkach, pokrywając straty w ten sposób, że podwyższa nieco cenę towaru, to sposób ten nie zawsze, lub tylko w skromnej mierze udać się może. Natomiast w handlu hurtownym ratowanie sytuacji w podobny sposób nie może być zastosowane. Wyrównanie wzgl. zmniejszenie strat powstałych, dokonać się może tylko w drodze zwiększenia obrotu — zakupu i zbytu. Z powyższego wynika wspomniana wyżej korzyść, jaką sumienny handel odnieść może z podniesienia się produkcji. —

Hurtowny handel ryb, jest dziś ogniwem między drobnym handlem, rybakiem a producentem. Głównem też zadaniem hurtownika, jest regulowanie w pewnej mierze rynku rybnego w ten sposób, aby towar rokujący większy zbyt, — celem zapobieżenia braku, — dowieziony był dostatecznie, jak również, aby uniknąć przepełnienia rynku, w razie mniejszego zbytu.

Ważnem zadaniem hurtowni, jest zwracać uwagę na każdorazowy stan posiadanych środków transportowych, ze względu na regularne zaopatrzenie pozamiejscowych odbiorców w pierwszorzędny i świeży towar, jak również być w ciągłym kontakcie z drobnym kupcem-odbiorcą, by móc się w każdej chwili zorjentować, czego ten kupiec potrzebować może i poczynić odpowiednie zarządzenia, aby w danym wypadku temu zapotrzebowaniu zadość uczynić.

Hurtownik powinien również dawać wskazówki rybakom i producentom co do gatunku i sortowania ryb, na które w danej chwili zwiększony jest popyt. Obowiązkiem zaś rybaków i producentów jest, celem zwiększenia konsumcji towaru, zastosować się ile możności do wymagań odbiorców, w szczególności zaś co do sortowania ryb według ich gatunku.

Wspólnem zadaniem wszystkich gałęzi przemysłu rybnego, jest propaganda na rzecz ryby. Wszelkie atoli środki propagandowe nie odniosą pożądanego skutku, jeśli rybołówstwo nie spełni jednego z głównych swych zadań: Regularnego dostarczania towaru w dobrej jakości.

Sprawozdania Rynkowe - Ceny.

Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za kg. — w listopadzie 1928 r.

Według klasyfikacji handlowej:	Miejscowość					
	Okolice Bydgoszczy	Okolice Międzychodu	Okolice Wolsztyna	Okolice wód Kujawsko-Kaliskich	Okolice Lipna, Mławy	Okolice Wejherowa
Wybór I.	3,00—4,20	2,40—3,50	2,40—3,50	3,00—3,50	2,80	3,00—3,60
Wybór II.	2,20—3,00	2,00—3,00	2,10—3,00	2,30—3,00	2,00—3,00	2,00—2,80
Średnica I.	2,00—3,00	1.80—3.00	1,80—3,00	2,00—2,60	2,00—2,50	1,60—2,60
Średnica II.	1,00—1,80	0,80—1,40	0,80—1,50	1,00—1,90	0,90—1,50	1,00—1,60
Drób I.	0,60—0,90	0,60—0,80	0,60—0,80	0.40—0,60	0,40—0,60	0,60—0,90
Drób II	0,50—0,70	0,50—0,60	0,50—0,60	0,35—0,50	0,40—0,50	0,50—0,80

Giełda Rybna w Niemczech.

Od sześciu miesięcy giełda gospodarcza **ogłasza za pośrednictwem radio** ceny hurtowe ryb w Berlinie. Niemiecki związek rybacki w imieniu niemieckiego rybactwa słodkowodnego złożył podziękowanie odnośnym władzom za udział giełdy gospodarczej w notowaniu cen na ryby.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Ceny za 50 kg. świeżych ryb w lodzie w markach niemieckich.

	27 XI. 28.	5 XII. 28
Szczupaki, niesortowane	79— 95	75— 95
Szczupaki, duże	50— 62	55— 60
Szczupaki, średnie	—	71
Sandacze, duże	140—161	120—150
Sandacze, średnie	105—110	98—102
Karpie	—	80— 82
Okonie, niesortowane	57— 61	55
Okonie, duże	65— 74	70— 76
Płotki, niesortowane	26— 34	25— 31
Płotki, duże	45— 50	40— 49
Leszcze, niesortowane	—	17— 20
Leszcze, duże	—	30

Sprawozdania rynkowe.

Berlin, 27 listopada. Znaczna podaż ryb słodkowodnych odpowiadała ożywionemu zapotrzebowaniu, to też zdołano uzyskać ceny za gatunki ryb poszukiwanych na targach. Ten pomyślny objaw stanu rynkowego tłumaczy się postem, przypadającym na okres sprawozdawczego tygodnia. Szczególnie poszukiwane były małe szczupaki, których jednakowoż było stosunkowo niewiele, oraz duże sandacze świeże lub mrożone pierwszorzędnej jakości. Kupowano również drobne węgorze po cenach niezmienionych. W handlu rybnym (sklepy spożywcze) poszukiwane są jedynie węgorze duże i tłuste. Notowano znaczne ożywienie w handlu karpiem, natomiast popyt na liny był słaby. Stan rynkowy, pod względem cen i dowozu białych ryb był naogół zadawalniający.

Berlin, 5 grudnia. Dowóz ryb słodkowodnych był umiarkowany przy średniem zapotrzebowaniu, ceny w porównaniu do poprzedniego tygodnia uległy nieznacznej zmianie. Przeważnie poszukiwane były mniejsze, niesortowane szczupaki. Ceny na węgorze bez zmiany, natomiast na karpie, przy większym dowozie, cokolwiek wyższe. Stan rynku dla ryb białych naogół mocny.

Eksport rosyjski przez Gdańsk.

Ostatnio bawili w Gdańsku dyrektorowie trustu rybnego (Ribgostorg) w Moskwie, pp. Solennikow i Litwinow, celem zbadania lokalnych warunków, w związku ze zwiększeniem eksportu ryb rosyjskich. Należy zaznaczyć, iż w przeciągu ostatnich pięciu miesięcy przedstawicielstwo handlowe U. S. S. R. w Gdańsku dokonało tranzakcji rybami na okrągłą sumę 300.000 dol. Ekspedjowano ryby solone, jak sandacze, liny, jesiotry i łososie do Rumunji, Holandji i Niemiec. Powyższe przedstawicielstwo zamierza eksportować ryby do Warszawy, przyczem brane by były pod uwagę chłodnie gdańskie.

Z gdańskiego rynku rybnego.

Handel świeżą rybą odbywał się przy polepszonych dowozach zagranicznych śledzi, przyczem ceny jednak utrzymały się dość wysokie. W ostatnim czasie dowożono śledzie z połowów nie tylko szweckich i angielskich, lecz również z połowów francuskich. Ceny francuskiej ryby są jednak dość wysokie, najwyższe natomiast ceny notowane są za najlepszy towar angielski.

Burzliwa pogoda utrudniała jednak szweckie połowy, wobec czego w końcu tygodnia konkurencja szweckiego śledzia mniej się odczuwała.

Podaż miejscowej ryby morskiej i słodkowodnej była zwiększona, jednak i popyt był bardzo ożywiony. Skutkiem dobrego popytu przy obfitej podaży ceny zlekka zniżkowały, w porównaniu z bardzo mocnemi cenami poprzedniego tygodnia. Ceny rynkowe były za funt w handlu detalicznym: za świeże śledzie 1.— gulden za 3 funty, za dorsze 0.30—0.50, za szproty (breitlingi) 0.20, za flądry 0.30—0.50, za szczupaki 1.10—1.40, za łososie 1.80—2.40, za liny 1.70—2.20, za karpie 1.80—2.00, za sandacze 1.40—1.90.

Za wędzony towar: szproty 0.60, za byklingi 0.80—1.20, za węgorze 4.50—5.00, za łososie 4.00—5.00 guld.

Z rybołówstwa helskiego.

Tydzień sprawozdawczy od 2—8 grudnia nie przyniósł dla rybołówstwa żadnej poprawy. Pierwsze dni tygodnia przyniosły zysk, lecz od czwartku, 6-go grudnia silne wiatry południowo-wschodnie uniemożliwiały większe połowy.

W bieżącym tygodniu złowił obwód helski: szprot 15.080 kg., śledzi 1.230 kg., fląder 2.690 kg., łososia 3.930 kg. Z tego sprzedano do Gdańska: szprot 2.900 kg., fląder 1.000 kg., łososia 2.800 kg., resztę sprzedano do wędzarni miejscowych.

Wędzarń było czynnych pięć przez 5 dni. Gotowego towaru wysłano 10.500 kg., przeważnie do Warszawy i Wilna.

Cena za towar świeży za 1 kg.: szprot 0.40 zł, śledzie 0.90 zł, flądry 1.40 zł, łososie 6.00 zł.

Przywóz śledzi solonych przez port gdański.

1 listopada:
gd. par. „Echo" 555 z Lowestoftu 6027/1 i 1750/2 beczek.

2 listopada:
gd. par. „Mottlau" 430 z Gr. Yarmouth 5262/1 i 1772/2 beczek.

5 listopada:
norw. par. „Ara" 557 z Malmö 979/1 i 155/2 beczek;
ang. par. „Mayrix" 375 z Lowestoftu 3836/1 i 991/2 beczek;
norw. par. „Mallin" 248 z Yarmouth.

6 listopada:
norw. par. „Karen" 425 z Yarmouth 3941/1 i 3203/2 beczek;
niem. par. „Fleiss" 297 z Yarmouth 3506/1 i 1635/2 beczek.

9 listopada:
hld. par. „Regina" 224 z Yarmouth 1625/1 i 650/2 beczek.

11 listopada:
niem. par. „Arnold Köpke" 430 z Yarmouth 3933/1 i 875/2 beczek:
ang. par. „Glentanar" 427 z Yarmouth 4867/1 i 3631/2 beczek.

13 listopada:
est. par. „Caroline" 426 z Yarmouth 3897/1 i 1491/2 i 214/4 beczek;
szw. par. „Svenske" 262 z Wicku 1391/1 i 818/2 beczek;
gd. par. „Edith Bosselmann" 291 z Lowestoftu 3130/1 i 1234/2 beczek.

15 listopada:
onrw. par. „Jotun" 308 z Yarmouth;
szw. par. „Blanche" 210 z Yarmouth.

16 listopada:
szw. par. „Themis" 303 z Uddevalli 1418/1 i 121/2 beczek.

Przywóz śledzi solonych przez port gdański.

15 listopada:
norw. par. „Jotun" 308 ton z Yarmouth 2861/1 i 2153/2 beczek.

18 listopada:
norw. par. „Kokn" 394 t. z Yarmouth 3435/1 i 4141/2 beczek.

21 listopada:
ang. par. „Lesrix" 354 t. z Yarmouth 3832/1 i 2575/22 beczek.

23 listopada:
gd. par. „Prosper" 410 z Lowestoftu.

24 listopada:
gd. par. „Echo" 555 z Yarmouth.

Przywóz śledzi solonych przez port gdyński.

28 listopada:
norw. par. „Ara" 557 t. z Bergen z 350 beczek.

Sprawozdania z zagranicznych rynków śledziowych.

Hamburg. 17 listopada. Notowano następujące ceny: Large full 66 do 68 szyl. Full 62 do 64 szyl. Matties full 54 do 60 szyl. Matties 42 do 44 szyl. Usposobienie spokojne. Raptowna przerwa w soleniu śledzi w Anglji nie pociągnęła za sobą zwyżki cen, jak się tego obawiano.

Szczecin. Nadeszły duże transporty śledzi yarmoutskich. Sprzedaż śledzi jest utrudniona, ponieważ kupujący oczekują zniżki i są bardzo wymagający.

Królewiec. Zapas śledzi jest większy, niż tutejszy rynek jest w stanie pomieścić. Kupcy są zdania, że dla utrzymania cen na dotychczasowym poziomie, należało przerwać połowy conajmniej o tydzień wcześniej.

Ryga. W tym roku handel śledziowy znalazł się w trudnej sytuacji, wobec rozmaitych zastrzeżeń ze strony Sowietów, które, zorjentowawszy się co do dalszych transportów śledzi zakupionych przez Rygę, czynią trudności przy wwozie do Rosji i same wstrzymują się z zakupami. Ceny 43 do 45 szyl. za Trade mark Matties i 37 do 40 szyl. za zwykłe gatunki. **B.**

Rybołówstwo morskie i jeziorowe.

A. Hryniewicki:

Rybołówstwo morskie w listopadzie.

Początek miesiąca rozpoczął się pod znakiem szprotów. Łowiono je dość dobrze przy brzegach półwyspu na wielkiem morzu od Wielkiej Wsi do Kuźnicy. Innych ryb prawie nie było. Połów łososi na haczyki „takle" był nieznaczny. Niespodzianie od 10 listopada ten zwykły jesienny obraz rybołówstwa morskiego został zmieniony. Koło brzegów ukazały się łososie i zaczęto łowić je pławnicami, co zwykle miewa miejsce tylko podczas połowów wiosennych. Na taklach było mało ryby i wszyscy rybacy rozpoczęli połów pławnicami, nawet z wynikami dość dobremi. Zdobycz byłaby większa, gdyby w ostatnich dniach miesiąca wyjazdom na morze nie przeszkadzały burze.

Wiosenny charakter rybołówstwa w zimie uwydatniały jeszcze bardziej liczne stada morswini, które zwykle również tylko na wiosnę odwiedzają nasze wody.

Z powodu ciepłej pogody przedłużył się połów ryb płaskich. Zwykle o tej porze połów taki już się całkowicie kończył.

W ostatnich dniach miesiąca straż rybacka zauważyła przy końcu półwyspu Helskiego dwie

ławice szprotów; ciągnęły za niemi liczne stada mew i duża ilość morswini. Z powodu burzy rybacy nie mogli wyjechać i nie wyzyskali sposobności dobrego połowu.

Wątłusze (dorsze, inaczej jeszcze pomuchle) również licznie ukazały się w zatoce. Na haczyki łowią się bardzo dobrze, tak że rybacy nie nadążą dostarczać przynęty do wędek. Teraz używają do tego szprotów, bo tobijasy prawie zupełnie znikły. Możliwie, że tak duże przesuwanie się ryb koło naszych wybrzeży spowodowały ciepła pogoda i podniesienie się poziomu wody napływającej z Morza Północnego do Bałtyku wskutek stale panujących na zachodzie burz.

Nie zauważono tylko większych ilości śledzi, które w latach poprzednich często przychodziły późną jesienią razem ze szprotami.

Jeden z handlarzy ryby z Warszawy (Francuz Raffi) rozpoczął w tym roku zakup łososia na Helu i wysłał już kilka skrzyń do Rotterdamu. Przesyłki nadane jako „pośpieszne", doszły nadzwyczaj szybko do odbiorców (Hel przez Strzebielino) — w ciągu 48 godzin i ryba przyszła na miejsce w doskonałym stanie. Jednakże kupcy z Holandji żądają by przysyłano im głównie tak zwanego łososia wiślanego, który podobno jest tam więcej poszukiwany — z powodu więcej zwięzłego mięsa (chodzi widocznie o troć). Łosoś morski nie tak jest poszukiwany i ceniony. Podobno brzuch nieraz pęka, gdyż jest przeładowany pokarmem (do 1 kg. śledzia) i mięso nie jest tak ściśle jak u łososi wiślanych, które tam odróżniają z wyglądu i koloru.

Sieja w zatoce Puckiej ukazała się dopiero w ostatnich dniach października. Pierwsze okazy ryb, z dojrzałą ikrą i mleczem, uzyskano dla wylęgarni dopiero 4 listopada, który można uważać za dzień rozpoczęcia tarła; skończyło się tarło — 22 listopada. Dla wylęgarni puckiej uzyskano kilkanaście tarłaków i z ryb tych zapłodniono do 300 tysięcy ikry. Częściowo z powodu braku samców dodanie mlecza nastąpiło po kilku godzinach i z tej ikry, której było jeszcze około 100—150 tysięcy zapewne pożytku nie będzie.

Wysoka temperatura wody wywołała zbyt wczesne zaoczkowanie ikry. Już w końcu listopada pierwsze partje ikry po kilkunastu dniach zaoczkowały się. Warunki zasilania wodą wylęgarni puckiej są fatalne. Dopływ wody często ustaje, w razie większego zużycia przez młyn. W ostatnich dniach woda była bardzo brudna i filtry węglowy i gąbkowy nie nadążały należycie ją oczyszczać. Możliwie, że z tego powodu część ikry zginie.

Należy pomyśleć o zmianie systemu doprowadzania wody do wylęgarni, a przy tej sposobności możnaby rozszerzyć ją, gdyż obecnie jest tak ciasno, że pracować tam wogóle nie można.

Rybołówstwo morskie w listopadzie 1928 r.

	Szproty	Flądry	Skarpie	Śledzie	Łososie	Mielnice i troć	Węgorze	Pomuchle	Brzony (Sieja)	Szczupaki	Kwapy	Okonie	Płotki	Kunrhany	RAZEM	RAZEM
Ilość w kilogramach	130.408	59 185	2.962	6.965	26.793	464	2.889	41.965	1.080	6.180	100	1 166	2.266	555	282 978	
Wartość w złotych	58.684	59.185	2.962	5 . 72	160.758	2 784	11.556	37.769	1.620	12.360	150	1.749	3.399	56	—	358.604
Ceny za kg. w zł	0 45	1.00	1.00	0.80	6.00	6.00	4.00	0.90	1.50	2.00	1.50	1.50	1.50	0.10	—	—
1. Sprzedano do wędzarni miejsc	54.68	8.095	—	5.700	3.120	—	2.060	—	1.000	—		—	—	—	—	—
2. Wywieziono do Gdańska . . .	58.950	36 890	2.000	—	23.673	464	517	30.515	—	3.740		—		—	—	—
3. Sprzedano na rynku miejscowym	16.778	14.200	962	1.265	—	—	312	14.450	80	2.140	100	1.166	2.266	555	—	—

O ciężkiem położeniu w rybołówstwie.

Ogólna sytuacja w rybołówstwie, jest pod względem gospodarczym bardzo krytyczna, może wprost rozpaczliwa. Ale to położenie właśnie wymaga w poważnej chwili, poważnych słów i inicjatywy; musimy patrzeć w oczy smutnej rzeczywistości bez trwogi i nie dopuścić do bezowocnego pesymizmu, bo sami sobie tem szkodzilibyśmy. Mówię z naciskiem, że rybacy sami siebie krzywdzą, gdy się publicznie uskarżają, że należą do „najuboższych" z ubogich, oraz że rybołówstwo wydane jest na zagładę. Tym sposobem wzbudza się na zewnątrz

wrażenie, jakoby wszelkie starania o podniesienie tej gałęzi przemysłu były bezskuteczne i powstaje zniechęcenie do dalszej pracy na tem polu u tych, którzyby do poparcia rybołówstwa przyczynić się mogli. Musimy raczej stale dowodzić, że rybołówstwo jest w ogólności niezbędnem źródłem aprowiczacji, a tem samem — ze wszech miar godne poparcia.

Rybactwo nie jest zawodem, który czeka na jałmużnę, ale jedną z gałęzi **gospodarstwa narodowego**, a przytem produkcji pierwotnej, która jest w możności, przy pomocy odpowiednich wkładów, przyczynić się w bardzo znacznej mierze do wyżywienia ludności. Jest więc ważnym czynnikiem wyżywienia i żeby móc działać skutecznie, powinno być tak sytuowane, aby rozwijając się pod troskliwą opieką państwa, produkować mogło wysokowartościowe środki żywności. —

Rybołówstwo znajduje się o tyle w trudniejszem położeniu w porównaniu z rolnictwem, że nie może myśleć o obniżeniu cen — przeciwnie, daje się spostrzec, że i tak już niektóre gatunki ryb są obecnie tańsze niż przed wojną. Któż więc miałby tak niedorzeczne wymagania, aby rybak oddawał swój produkt poniżej własnych kosztów? Wszak wiadomo, że po wojnie wszelkie narzędzia i przybory znacznie podrożały. —

Pod względem postępu gospodarczego przedstawia się rybołówstwo jeziorowe nieszczególnie i dużo stawia się projektów celem usunięcia rozmaitych niedomagań. Jednym z najpierwszych etapów w drodze do poprawy, jest wzmożona produkcja ryb wysokowartościowych, które, jak stwierdzono, zawsze zbyt swój miały, podczas gdy dla mniej wartościowych — przy najniższych nawet cenach — nie było kupców. —

Pod względem zbytu — należy wszelkimi sposobami wpłynąć na zwiększenie spożycia ryb — a w tym celu szerzyć wiadomości o wartości ryby jako pokarmu. Tu konieczne jest jak najbliższe współdziałanie z handlem rybnym, gdyż rybak sam nie ma bezpośredniej łączności z konsumentem. Trzeba jednak wiedzieć, że zaufanie, jakie kupiec zdobywa sobie u klienteli, jest podstawą rozwoju dla jego przedsiębiorstwa. Aby to zaufanie zdobyć, powinien w pierwszej linji mieć przedsiębiorca zaufanie co do dobroci swego towaru.

Niestety, ani rybak, ani kupiec nie mają dostatecznego pojęcia o wartości spożywczej produktów rybnych i przyrządzaniu z ryb rozmaitych wyrobów.

Stąd wynika jak ważnem jest szerzenie wiadomości z tej dziedziny w filmie przeznaczonym dla szerokich sfer rybaków oraz osób zatrudnionych w handlu artykułami spożywczemi, w szczególności rybą.

Czynności rybaka w grudniu.

Grudzień to przedewszystkiem miesiąc intensywnych połowów jeziorowych, o ile warunki naturalne temperatury na to pozwalają. Głównie prowadzi się połowy zimowe pod lodem **stępami, przywłoką i niewodem.**

Najważniejszym połowem w tym czasie z punktu widzenia hodowlanego jest połów stępem (stępienie). W jeziorach o płaskich zarośniętych brzegach przy silnych jesiennych połowach, ryby płoszone i przeganiane z miejsca na miejsce uciekają, kryjąc się w przybrzeżne zarośla wodne, i cisną się tam pod same brzegi nawet nieraz na płask. Nietrudno o tem przekonać się np. idąc po cienkim i przejrzystym lodzie nad brzegiem; można zobaczyć wówczas pod lodem rozmaitej wielkości ryby, często już przymarznięte do lodu, albo też w zagłębieniach odcięte od głównej wody; ryby te przy dalszych mrozach zamarzają i giną. Wynika stąd, że przez stępienie tak jesienią jak i na początku w zimie, (przy pierwszych lodach) — przypada nam korzyść nietylko ze złowionych ryb, ale również zgania się pozostałe przy brzegu ryby do głębszej wody, zabezpieczając je od ewent. zagłady. Również po każdem „obrobieniu" jeziora niewodem czy przywłoką, powinno się zaraz urządzać połowy stępem o ile jest to możliwem.

Przywłoką łowimy, jeżeli w danym objekcie wogóle nie można urządzać połowów niewodem z powodu niewielkiego obszaru, z braku niewodu, albo też jeżeli lód nie jest jeszcze dość gruby dla utrzymania połowu niewodem — a rozchodzi się o uzyskanie lepszych cen za ryby, jakie zwyczajnie przed świętami są korzystniejsze, wreszcie, jeżeli jezioro nie jest jeszcze pokryte lodem.

Przy niezamarzniętej wodzie można jeszcze urządzać połowy na objazdkę, jeżeli były poczynione wcześniejsze przygotowania, a nie można było połowów tych prędzej wykonać. Trzeba się jednak spieszyć przed nastaniem mrozów.

Po umarznięciu odpowiednio już grubego lodu, lub też jeżeli jezioro jest jeszcze wolne od lodu zupełnie, można urządzać połowy niewodem. Grudniowe połowy niewodem przy odpo-

wiednich warunkach, powinno się koniecznie przeprowadzać ze względu, że bardzo często ryby przed świętami i na święta są znacznie droższe i mniejsze są koszty połowu jak później (styczeń luty).

W grudniu odbywa się tarło sieji jeziorowej. W jeziorach posiadających ten gatunek, urządza się połowy dla sztucznego zapładniania ikry sieji, którą następnie można wysyłać do wylęgarni, albo też przeprowadza się wylęg samemu przy pomocy specjalnych aparatów utrzymywanych pod wodą na pewnej wysokości od dna i możliwie na niewielkim prądzie wody.

Po zamarznięciu wody, przetrzymywane w sadzach żywe ryby na czas dłuższy (na święta), należy utrzymywać nad gruntem piaszczystym. Z gruntów bowiem mulistych i zanieczyszczonych roślinami wodnemi, lub t. p. wydzielają się kwasy i gazy, które nie mając ujścia przez lód, mogą powodować śnięcie ryb w sadzach przedewszystkiem przy większej obsadzie w niewielkich zbiornikach (sadzach).

Gdy powietrze jest łagodne, z korzyścią można jeszcze w grudniu sprowadzać narybek dla zarybiania. Bardzo ważnym warunkiem udania się takiego zarybiania jest staranne przeprowadzenie jak najpowolniejszego zrównania wody i jej temperatury w której były ryby, t. j. transportowej i do której narybek ten ma być przesadzony. Wpływa to bardzo na stan ryb w pierwszych tygodniach po zarybieniu. Ryby bowiem przesadzone nagle do innej wody, i w dodatku o innej temperaturze, mogą łatwo ulec chorobie i stają się przez to łatwiejszą zdobyczą drapieżników, ponadto wpływa to ujemnie na rasę. Z nasycaniem wody tlenem w czasie transportu w tym czasie mniej jest kłopotu aniżeli jesienią lub na wiosnę.

Podczas pogodnych i przewiewnych dni przegląda się złożone na zimę narzędzia letniego połowu, czy czasem jesienna wilgoć gdzie nie wkradła się, lub czy też nie zagnieździły się tam myszy.

Pozostałą część czasu rybaka jeziorowego zajmuje naprawa narzędzi połowu, przygotowywanie niektórych zimowych narzędzi połowu, starania się o niektóre gatunki ryb dla wiosennego zarybiania i t. p. drobne czynności.

Fr. Piechocki
Technik rybacki Państwowego
Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego.

Narzędzia i sprzęt.

W. K.:

Drożyzna przędzy i sieci.

Omawiając wpływy oddziaływujące na kształtowanie się cen na ryby, a wobec tego na konsumcję oraz intensyfikację rybnych gospodarstw, podkreślić należy ścisłą zależność istniejącą pomiędzy ceną na ryby, a cenami, które rybacy muszą płacić za sprzęt rybacki. I tak załączona tabela, zestawiona w/g Dra Röhlera, na podstawie oficjalnych notowań w Berlinie, wykazuje, ile kg. szczupaka świeżego mrożonego musi rybak sprzedać w poszczególnych latach, aby módz nabyć 1 kg. sprzętu rybackiego, Zestawienia te dotyczą lat 1913/1927, w których szczupak jest wzięty jako miernik wartości.

Ile klg. szczupaka winien sprzędać rybak, aby módz kupić 1 klg. przędzy:

Rodzaj sieci w latach	m $^{12}/_{12}$ Przędza bawełniana	m $^{30}/_{12}$ Przędza bawełniana	m $^{10}/_{2}$ Przędza konopna	m $^{12}/_{12}$ oczka 25 mm Sieci bawełniane	m $^{30}/_{12}$ oczka 25 mm Sieci bawełniane	1 kg. sieci wzgl. przędzy
1913	2,1 kg.	2,3 kg.	2,2 kg.	3,3 kg.	4,3 kg.	Odpowiednik tej wartości w kg. szczupaka
1924	4,0 „	4,4 „	3,1 „	5,2 „	6,1 „	
1925	3,4 „	3,8 „	3,8 „	5,0 „	6,0 „	
1926	3,6 „	4,0 „	4,1 „	4,4 „	5,5 „	
1927	3,3 „	3,7 „	4,2 „	4,6 „	6,0 „	

Liczby zawarte w tabeli świadczą, że ceny na przędzę i sieci w latach powojennych znacznie wyprzedziły ceny ryb. W roku 1913 1 kg. przędzy bawełnianej odpowiadał pod względem wartości 2,1 kg. szczupaka. W roku 1924 rybak zmuszony był sprzedać nieomal podwójną wagę szczupaka, aby nabyć 1 kg. przędzy. Podobny stosunek da się również zauważyć w liczbach dotyczących przędzy konopnej. Coprawda spostrzegamy, że cena na przędzę w ostatnim roku w stosunku do ceny na szczupaka wykazuje nieznaczny spadek w porównaniu do poprzedzającego roku, jednak cena na przędzę konopną wykazuje znowu tendencję zwyżkową. Liczby z roku 1927, w porównaniu do liczb z roku 1913, wykazują wzrost w wysokości circa 33%.

Ten sam stosunek widzimy, gdy porównamy ostatnie dwa słupki naszej tablicy, w których są podane ceny za 1 kg. sieci o oczkach 25 milimtr., wyrażone w kg. szczupaka.

W Polsce przedstawiają się te stosunki bez porównania gorzej, gdyż rybak zmuszony jest sprowadzać z Niemiec przędzę i sieci, zakupując je w walucie niemieckiej. Natomiast połowy sprzedaje w walucie polskiej na rynku wewnętrznym, przyczem ceny nagół w złotych u nas wynoszą tyle, ile w Niemczech płacą w markach. Więc proporcja ceny wyłożonej na zakup sprzętu rybackiego i uzyskanej ze sprzedaży ryb nie może być zachowana.

To też dla poratowania naszego rybołówstwa należałoby poczynić najdalej idące wysiłki w kierunku zaopatrzenia rybaków w możliwie tańszy sprzęt rybacki. Inaczej bowiem wydatek na sieci i przędzę w dotychczasowej wysokości nie pozwoli naszym rybakom na przeprowadzenie kalkulacji cen na ryby, sprzyjającej rozpowszechnieniu tego artykułu w Polsce.

Taka normalizacja jest możliwa do osiągnięcia przez stworzenie fabryki sieci w kraju. Ceny na sieci polskie musiałyby być niższe w porównaniu do sieci niemieckich, chociażby ze względu na tańszą robociznę.

Obok tego należy myśleć o hodowli bardziej cennych gatunków, pozwalających na bardziej oszczędne zużycie narzędzi.

Racjonalnie prowadzone rybołówstwo musi dążyć przedewszystkiem do zdobycia maximum wartościowego produktu przy możliwie najniższych kosztach. Jest to dążenie do tak zw. intensywnej gospodarki, zalecanej dzisiaj powszechnie, jako wyjście z rozmaitych trudności odczuwanych w rybactwie. Cóż bowiem znaczą masowe nieraz połowy pospolitych płotek lub okoni, gdy cena uzyskana nie pokrywa ceny przewozu, robocizny i kosztownego sprzętu rybackiego. Otóż jednym ze środków zaradczych w tem ciężkiem położeniu rybołówstwa, byłoby hodowanie wysoko wartościowych gatunków, jak np. sandacza, węgorza i lina, które mają stałą cenę, podlegającą zaledwie nieznacznym wahaniom. Korzyści wynikające z ustalenia tego czy innego kierunku hodowlanego są zawsze sprawą indywidualną, zależną chociażby od odległości samej wody od miejsca sprzedaży materjału obsadowego. Przytem trzeba nadmienić, że dużo zależy od metod zarybiania — szczególnie przy zarybianiu węgorzem, — co powinno być tematem wyczerpujących badań; kwestję tę zamierzamy poruszyć przy innej okazji.

O ile chodzi znów o zaprowadzenie hodowli karpia, to w tym wypadku należałoby zawczasu zbadać, czy dane jezioro nadaje się do tego, ze względu na warunki odłowu, gdyż w przeciwnym razie przedwczesne inowacje, nie oparte na fachowej znajomości terenu, mogłyby narazić na szereg kosztownych strat, oraz nieoczekiwanych rozczarowań.

Listy i Porady.

Korespondencja z Kołobrzegu.

Na ławicy Słupskiej i na Mittelbank łowi się bardzo dużo ryb płaskich, dziennie po 30 do 50 centnarów na kuter. Ryby są jednak ogromnie chude i z tego powodu cena na nie bardzo spadła, to też właściwie połów się nie opłaca. Natomiast powstało zapotrzebowanie na ikrę dobywaną z flonder. Za funt ikry, który można otrzymać z trzech sporych okazów — handlarze płacą do dwóch marek. Ikrę tą wywożą do Anglji. Obecnie wielu rybaków stąd i z Łeby wybiera tylko ikrę z ryb płaskich, a same ryby wyrzuca.

Rybak.

Standan:

Jak zapobiedz ucieczce węgorza z jeziora.

Zapytanie: W roku bieżącym sprowadziłem z Bydgoszczy (Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa) 20 000 narybku węgorza do mego jeziora. Ponieważ jezioro moje nie jest odgrodzone, obawiam się, że węgorzyki, jak trochę podrosną to mi wszystkie pouciekają. Czy mi policja może udzielić pozwolenie na sporządzenie kraty przed rzeczką, do której idzie woda z jeziora?

Odpowiedź: Wiadomo, że węgorz po dojściu do dojrzałości płciowej wywędrowuje z jezior do morza na tarło. Ponieważ w okresie tym osiąga kilkukilogramową wagę przy znacznej więc cenie jego mięsa strata, jaką ponosi rybak jest duża i należy uczynić wszystko, aby strat takich uniknąć. Jednym z najbardziej skutecznych sposobów zatrzymania węgorza jest urządzenie przegrody na drodze jego wędrówki, a przedewszystkiem przegrodzenie miejsca odpływu jeziora. Przegrodzenie jednak tego rodzaju wolno uskuteczniać na wodach, które zostały uznane przez władze za „wody zamknięte" w rozumieniu ustawy rybackiej.

W myśl ustawy rybackiej przysługuje prawo zamykania wód otwartych, o ile te odpowiadają pewnym zupełnie określonym i przewidzianym ustawą rybacką warunkom.

Do warunków tych należą:

1) prawo rybołówstwa na danem jeziorze musi przysługiwać tylko jednemu rybakowi — właścicielowi lub dzierżawcy. Przy kilku uprawnieniach należy pierwej utworzyć spółkę rybacko-gospodarczą, którą uważa się za jednego uprawnionego;

2) dane jezioro, które chcemy zamknąć, nie może leżeć na drodze wędrówki węgorzyków z morza do wyżej położonych jezior ponad jeziorem, które się ma zamknąć.

Aby uzyskać prawo zamknięcia jeziora przy dopływie i odpływie z niego wody bieżącej, należy zwrócić się z wnioskiem, adresując go do Urzędu Wojewódzkiego, na ręce właściwego inspektora rybackiego, który po wydaniu opinji wniosek skieruje gdzie należy. Przy wniosku trzeba przesłać w załączeniu:

a) planik sytuacyjny jeziora z zaznaczeniem dopływu i odpływu oraz z wskazaniem linijką na rysunku tych miejsc, w których umieszczone mają być ramy, zaopatrzone w metalową siatkę o oczkach 20 m/m w świetle;

b) poświadczenie miejscowej władzy policyjnej, że wnioskodawca jest wyłącznym właścicielem lub dzierżawcą prawa rybołówstwa na danej wodzie t. j., że poza nim nikomu więcej łowić nie wolno.

Kronika.

Do ogółu rybaków.

W czasie od maja do września 1929 roku trwać będzie Powszechna Wystawa Krajowa którą postanowiono uczcić 10-lecie istnienia niepodległej Rzeczypospolitej.

Zadaniem P. W. K. będzie zobrazowanie naszego dorobku we wszystkich dziedzinach przemysłu i wytwórczości krajowej.

W dziale rolnictwa, rybactwo musi zająć należne mu miejsce i tem podkreślić, że stanowi ono poważną pozycję w ogólnym bilansie gospodarczym Polski. Poza tem Wystawa ma na celu stworzenie ściślejszej łączności w społeczeństwie rybackiem oraz szerzenie propagandy w kierunku zwiększenia konsumcji ryb, doskonalenia produkcji itp.

Dla należytego zobrazowania całokształtu rybactwa w kraju, potrzebna jest zsolidaryzowana współpraca szerszego ogółu rybackiego przez nieskąpienie cyfr i materjałów informacyjnych, oraz czynny udział hodowców w wystawie ryb żywych.

Ze względu na szczupłość środków materjalnych, jakiemi rozporządza Komisja Organizacyjna działu Rybactwa na P. W. K., koniecznem będzie nałożenie pewnych opłat na pokrycie kosztów, związanych z wystawą eksponatów.

Ponadto pełny Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich dzielnic, wzywa wszystkie gospodarstwa rybne, które czynnego udziału w wystawie brać nie będą, do opodatkowania się na cele wystawy w wysokości 50 gr. za 1 ha powierzchni zalewu. Z uwagi na to, że z dodatniego wpływu dla rybactwa Powszechnej Wystawy Krajowej korzystać będą wszystkie gospodarstwa rybne, Komitet sądzi, że żaden z producentów od podatku tego uchylać się nie będzie.

Ze względu na krótki czas, pozostały do zorganizowania Wystawy, prosimy o samorzutne nadsyłanie wymiaru składki, przypadającej na poszczególne gospodarstwa rybne, nie czekając na specjalne wezwanie.

Lista osób oraz sumy wpłacone na ten cel, będą w swoim czasie ogłoszone na łamach prasy fachowej.

Opłaty jak również zgłoszenia udziału w wystawie ryb żywych, nadsyłać należy pod adresem: Warszawa, Kopernika 30, Komisja Organizacyjna działu Rybactwa na P. W. K., konto Pocztowej Kasy Oszczędnościowej nr. 18408.

Od szybkości uiszczenia opłaty i czynnego udziału w Wystawie, zależy tem godniejsze przedstawienie całokształtu naszego rybactwa.

Komisja Organizacyjna działu rybactwa na P. W. K.

(—) M. hr. Starzeński, (—) Prof. Dr. Fr. Staff, (—) Dyr. St. Leśniowski, (—) Prez. M. Kaczanowski, (—) A. Mazaraki, (—) Inż. St. Sakowicz, (—) H. Filipowski, sekretarz.

Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich.

Rybacy polskiego wybrzeża zjednoczeni są w 8 Towarzystwach Rybackich: 1) Gdynia i okolica (z Puckiem, Orłowem i Obłużem) członków około 90; 2) Oksywskie Piaski — 35; 3) Hel — 90; Bór — 90; 5) Jastarnia — 50; 6) Kuźnica — 60; 7) Klapowo — 20; 8) Michalinka — 30. Zrzeszenia te istnieją pod nazwą Towarzystw Rybackich. Ich organizacja i cele pozbawione są momentów gospodarczych a mają na oku przeważnie działalność filantropijną. Głównem ich zadaniem jest prowadzenie kasy pogrzebowej, na którą składają się wpływy z wkładek miesięcznych i jednoroczne nadzwyczajne składki. Prawo do wsparcia przysługuje jedynie mężowi lub żonie. Kasa wypłaca przeciętnie 260 zł. na osobę. W r. 1920 powstał Centralny Związek Towarzystw Rybackich Wybrzeża Morskiego, do którego należą wszystkie wymienione wyżej towarzystwa. Siedziba Związku centralnego jest w Gdyni, prezesem p. Główczewski. Głównem zadaniem Zw. Centr. jest reprezentowanie i ochrona interesów rybaków polskiego wybrzeża. Z inicjatywy Centr. Zw. powstała w r. 1927 spółdzielnia rybacka pod nazwą: „Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich“. Spółdzielnia ta cieszy się finansowem poparciem Banku Gosp. Kraj. i liczy około 300 członków. Jej celem jest zaopatrywanie członków w sprzęt rybacki, jako to: sieci, bawełnę, zaprawę do sieci, pływaki, ołów oraz zakupno motorów. Powyższe cele istniejących już na tutejszem wybrzeżu organizacyj rybackich nie wyczerpują kompleksu zadań gospodarczych, które wobec zmiany warunków powojennych domagają się uwzględnienia.

Jednem z pierwszych zadań jest koncentracja na terenie polskim handlu ryb, pochodzących z połowów na polskiem wybrzeżu. Z powodu braku odpowiedniej organizacji, względnie przedsiębiorstwa na terenie polskim, koncentruje się cały handel rybny z wybrzeża polskie-

go — w Gdańsku. Stąd dopiero towar ten po częściowej przeróbce w towar wędzony, rozchodzi się po kraju. Następną, ważną również kwestją jest sprawa budowlana a szczególnie uruchomienia stoczni rybackiej w Gdyni. Należy się przeto spodziewać, że Centralny Związek Rybacki rozwinie pod tym względem potrzebną działalność i inicjatywę.

Ochrona ryb płaskich na Bałtyku.

Oddawna już poruszano w krajach Bałtyckich sprawę zawarcia międzynarodowej umowy co do ustalenia czasu ochronnego i miary minimalnej dla ryb płaskich, poławianych na Bałtyku. Skutkiem rokowań prowadzonych między Niemcami a Danją, Szwecją i Polską, powyższe państwa wypowiedziały się za zawarciem umowy obejmującej następujące uchwały: a) przestrzeganie czasu ochronnego dla flondry począwszy od 1 lutego do 31 marca, b) miary minimalnej dla flondry i storni oraz c) wprowadzenie zakazu połowów trawlem na małych głębokościach. Chodzi o objęcie temi postanowieniami zachodniej i środkowej części Bałtyku, włączając wody Polskie, Gdańskie i Prus Wschodnich. Na zaproszenie Rządu Niemieckiego (ponaglanego w tej sprawie przez Niemiecki Związek Rybactwa Morskiego oraz Związek Kupców Rybnych) odbyła się 20 września rb. konferencja międynarodowa w Berlinie, na której Polskę reprezentowali obaj delegaci Rządu do Międzynarodowej Rady do badań morza — prof. Dr. Michał Siedlecki i Dr. Józef Borowik oraz delegaci Ministerstwa Przemysłu i Handlu Dr. Franciszek Lubecki, naczelnik Wydziału Rybackiego i Antoni Hryniewicki, naczelnik Morskiego Urzędu Rybackiego.

We wszystkich sprawach wymienionych wyżej zostało uzyskane zupełne porozumienie i opracowano projekt odnośnej umowy, która ma być wkrótce podpisana.

Natomiast nie doszło do porozumienia co do czasu ochronnego dla storni (Pleuronectes flesus). W tej sprawie spodziewany jest układ pomiędzy Niemcami a Polską, jednakowoż z pewnemi zastrzeżeniami. Również nie porozumiano się co do ochrony 3-go gatunku ryb płaskich — Limandy. M.

Komunikat.

W myśl postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, Ministerstwo Rolnictwa zamierza w najbliższym czasie spowodować przekazanie spełnianych dotychczas na terenie Małopolski przez Tymczasowy Wydział Samorządowy funkcyj w dziedzinie rybołówstwa poszczególnym wojewodom. W związku z powyższem, Ministerstwo Rolnictwa przejmie etaty funkcjonarjuszów zatrudnionych dotychczas w dziedzinie rybołówstwa przez Tymczasowy Wydział Samorządowy; opłaty za książeczki rybackie, taksy rewirowe i t. p., dotąd pobierane przez Wydział, będą pobierane przez Skarb Państwa, przyczem nadal będą służyć celom, jakie przewiduje ustawa o rybołówstwie.

Referat rybacki przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

W dniu 4 października 1928 r. odbyło się posiedzenie Wielkopolskiej Izby Rolniczej, poświęcone sprawom rybackim, w którem wzięli udział liczni przedstawiciele tej gałęzi produkcji oraz delegaci Min. Roln. i Państw. Nauk. Inst. G. W. w Bydgoszczy.

Porządek obrad był następujący:

1) Sprawa referatu rybackiego przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.
2) Sprawa kredytu na cele rybackie.
3) Wolne wnioski.

W sprawie referatu rybackiego zebranie uznało za ze wszech miar wskazane utworzenie jego przy W. I. R.

Zadaniem referatu były:

a) sprawy ekonomiczne,
b) sprawy techniczne i gospodarczo-hodowlane,
c) oraz utworzenie na terenie Wielkopolski rybackiej stacji doświadczalnej dla potrzeb gospodarstw stawowych.

Ponieważ obecnie W. I. R. nie rozporządza odpowiednim kandydatem na stanowisko referenta rybactwa postanowiono na zebraniu, by W. I. R. podjęła odpowiednie kroki do znalezienia odpowiedniego fachowego kandydata. W razie, gdyby w obecnej chwili było to niemożliwe, zdecydowano zwrócić się do jednej z katedr ichtjobiologji i rybactwa przy wyższych rolniczych uczelniach, dla zaangażowania wśród inżynierantów, kończących studja, odpowiedniego kandydata, przeznaczając w razie potrzeby pewien zasiłek na ukończenie jego studjów.

Dział Naukowy.

W. K.:

Nauka na służbie rybactwa.

Jakie znaczenie przywiązują Niemcy do przemysłu rybnego, najlepiej może świadczyć szereg instytutów badawczych i naukowych pracowni, interesujących się wszelkiemi sprawami związanemi z rybactwem. Aby mieć pojęcie o rozległości prac wykonanych przez instytuty, podajemy krótkie streszczenie z wymienieniem poszczególnych pracowni.

Jednym z ruchliwszych instytutów badawczych jest Instytut w Wesermünde, którego zakres zainteresowań obejmuje rozliczne gałęzie wiedzy, dotyczące kwestji morza i rybnej gospodarki. W roku 1927, instytut wykonał prace biologiczne i doświadczalne, w związku z racjonalną hodowlą ryb. Zajmował się kwestją zbytu i propagandą spożycia, oraz doświadczeniami z konserwowaniem ryb i przeróbką. Wykonywał analizy mączki rybnej i badania fizjologiczne środków odżywczych. Udzielał rad i wskazówek fachowych w związku z racjonalną gospodarką i w sprawie zaopatrywania szkół w pomoce naukowe. Ponadto opracował plan muzeum rybnego.

Drugim instytutem badawczym, zajmującym się głównie sprawą przemysłu rybnego jest Instytut w Altonie. Zakres działania w roku 1927 był następujący: Przeprowadzono szereg badań nad składnikami ważniejszych gatunków śledzi, występujących w niemieckim przemyśle rybnym, co do zawartości wody, białka, tłuszczów, związków kwasów fosforowych, wapna i innych substancyj mineralnych.

Wykonano badania nad zależnością produkcji fabrycznej od stosowanych metod przy przygotowywaniu śledzi opiekanych, oraz badania nad wpływem stosowanej temperatury podczas przeróbki, na własności trawienne białka rybnego.

Przeprowadzono prace na temat trwałości marynat śledziowych, poddanych działaniu temperatury, względnie różnych koncentracyj kwasu octowego i zwykłej soli.

Wykonano badania techniczne nad wydajnością przy przygotowaniu śledzi solonych, pochodzących z połowów trawlą, oraz badania różnych sposobów konserwowania stosowanych w handlu.

(Dokończenie nastąpi)

Wydawca: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Rzepecki
Drukiem: „Drukarni Bydgoskiej“, Bydgoszcz, ul. Poznańska nr. 29/30.